

urzędników, którzy często uważają, że dla biednych jest wszystko dobre, trzeba ich nauczyć patrzeć na dary nie z punktu widzenia dającego, lecz obdarowanego. Poparcie ekonomiczne żywiołu polskiego przez kupowanie u nich, współpraca w towarzystwach samokształceniowych, kontakt osobisty, a to wszystko bez jakiegokolwiek wywyższania się „jaśnipaństwa“, może zupełnie zmienić nastrój miasteczek, w których tak bardzo często nas obmawiają, a jakieś nieszczęśliwe posunięcie jest źródłem przytyków przez długi czas.

Do tej pracy musimy nie tylko stanąć my sodaliski-ziemianki, lecz musimy do niej wciągnąć i te, które do nas nie należą, a przede wszystkim tych wszystkich, którzy dorobiwszy się, na wieś ściągają. Choć zatem ich

towarzystwo nie jest nam zawsze bardzo miłe, musimy ich przyciągnąć, pouczyć o obowiązkach, aby przez ich zaniedbywanie nie budzić jeszcze więcej do całej naszej warstwy niechęci.

Praca ta wymaga wiele samozaparcia — ofiary z wygodnego życia, jak i ofiary finansowej natury, lecz na tym właśnie polega istota chrześcijańskiego życia i służby Marii, że bierzemy swój krzyż na każdy dzień i idziemy za naszym Mistrzem. Z pomocą naszej Królowej będziemy się potykać potykaniem dobrym, z nadzieją, że po wiernym służeniu Jej na ziemi, do niebieskiej służby dopuszczone zostaniemy.

Jadwiga Czarnecka.

Pierwsza próba z Belloną.

Wiadomo wszystkim, jakie przeżywaliśmy chwile w sierpniu 1937 r. Niebezpieczne, a jakże bolesne „uroczystości Czynu Chłopskiego“, zakończone... szczegółów opisywać nie mogę. Dzienniki podały, że padło 45 trupów. Już sama ta wiadomość wystarczy. Kto brał udział w tej rebelii? Czy prawda jest, że w 80% byli to członkowie Akcji Katolickiej?

Zdarzenie to, które kiedyś wyświetli historia, napełniło moją duszę głębokim smutkiem. Co robić? Czyż wolno mnie, czy wolno nam wszystkim spać spokojnie i nie reagować na nie żadnym czynem, mogącym przynieść uspokojenie, mogącym zalać żagiew nienawiści kojącym balsamem miłości?

Nie widziałam z żadnej strony wielkiego zainteresowania tą bolesną sprawą. Sądy rozpatrują ją, ferują wyroki, otwierają więzienia. Dzienniki mają żer dla swoich reporterów. Oto pokłosie.

Postanowiłam więc urządzić, o ile tylko potrafię, zamknięte rekolekcje dla chłopów starszych i młodszych, zrzeszonych, czy nie zrzeszonych w jakichkolwiek organizacjach. Tylko gdzie ich pomieścić?

Nie ma w okolicy odpowiednich klasztorów, ani domów rekolekcyjnych. Przychodzi mi na myśl ogromny kompleks pustych koszar wojskowych na Lipowicy...

Sunę do p. Generała komenderującego. Czekam długo, nareszcie mnie przyjął. O co chodzi? Widzę w oczach jego to pytanie.

Zaczynam przemowę. Nie można uspokoić ludności karabinem i pałą. Potrzeba czegoś innego. Trzeba zadziałać od strony duchowej... W oczach pana Generała powiększają się pytajniki: „a więc?“

Tłumaczę, że przyszedł o zebranych chlebie. Proszę o puste koszary. „Po co?“ Na pomieszczenie wielu, wielu chłopów, których chcę ściągnąć na zamknięte rekolekcje... Co raz większe zdziwienie w jego oczach. Snać Matka Najświętsza, Ucieczka strapiionych, wyjednała u Ducha św. jakieś przekonujące argumenty w moich ustach.

Pan Generał decyduje: „Owszem, bardzo tę myśl popieram“. Ale muszę urządzić imprezę przed 23 października, bo tego dnia mają przyjechać junacy, gdyż koszary owe przeznaczone są na obóz dla nich. Odchodzę rozradowana, wdzięczna ogromnie p. Generałowi, ale i niespokojna, boć czas krótki na propagandę i wykopki nie będą skończone. A no, zobaczymy. Jeśli Panu Bogu miła ta praca, to się uda.

Proszę Towarz. Rolnicze o rozesłanie zaproszeń. Panie ziemianki agituja jak mogą. Zgłasza się w ostatnim terminie aż... pięciu uczestników. Rozpacz! Musimy odwołać wszystko! Co za przykreść, a jaki wstyd przed władzami wojskowymi! Zupełnie mi nogi podcięło.

Odraczam termin rekolekcji do Adwentu i modłę się na ich intencję. Najzacniejszy p. Major Wasilewski, kwatermistrz 38 pułku p. oferuje mi inne koszary, o wiele ciałśniejsze. Tam było miejsc na tysiąc ludzi, tu zaledwie na kilkudziesięciu, ale znowu trzeba odbyć wędrowkę o pozwolenie do Komendy Garnizonu itp. P. Major, po cenie własnego kosztu, ofiarowuje mi całodzienne utrzymanie wojskowe, łóżka, pościel, oraz opał do pieców itd. Zapytuje wielu ma być uczestników? Staję w ponsach! Skąd mogę wiedzieć?